Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 31 Maja / 12 Czerwca № 46 ROK 1853

Jeszcze o sieczce, skutkiem odpowiedzi p. Włodzimierza Wolniewicza, Redaktora Ziemianina, w Korrespondencie Handl. Przem. i Rol. Nr. 35, 36, 38 z r. b. na mój artykuł w Nr. 98 r. z. w tymże Korrespondencie.

(Ciąg dalszy).

Nadto pytam się p. Wolniewicza, jako znającego fizyologią bydła rogatego, dla czego bydło karmione sieczką, okraszoną, omaszczoną, chciwie wyciąga z pod siebie objedziny rżanne na słańsko przeznaczone, nawet i wtenczas, gdy sieczka taka leży pod jego nosem? gdy przeciwnie, bydło żywione słomą, ani ruszy sieczki jałowéj np. z objedzin. Jeżeli sieczka jest ułatwieniem pierwszéj czynności bydlęcia, to ono nie powinno ruszyć słomy, a jakąkolwiek sieczkę chciwie chwytać tak jak słańsko z pod siebie. Albo też zróbmy następujące doświadczenie:

Jakiemukolwiek bydlęciu, czy wychowanemu na sieczcze, czy żywionemu słomą, lub też bydlęciu stepowemu wziętemu na stajnią, połóżmy przed gębę, po jednéj stronie słomy, a po drugiéj stronie z takiéjże słomy sieczki. Jeżeli którekolwiek z tych sztuk chwyci się pierwéj sieczki, to naturalnie będzie dowodem, że sieczka jest mu właściwszą i przydatniejszą na paszę; bo wszakże natura obdarzyła o tyle każde stworzenie wiedzą, że ono samo najstósowniejszy wybór paszy zrobi dla siebie. Jeżeli zaś bydlę chwyci się słomy, to będzie dowodem, że sieczką gwałt mu się zadaje, i że ono ją pożywa, ale o tyle o ile musi.

Może kto powie: iż bydlę stepowe zabrało się dla tego do słomy, że sieczki nie zna, ale w takim razie powinnoby bydlę uchowane na sieczce, jako nieznające całkowitéj słomy na pokarm, także jéj nie ruszyć. I w takim stanie rzeczy, sieczka naturalnie broni od ochwatu, jako niemiłe jedzenie dla bydła, niepozwala mu ona nagle pożywać téj smacznéj karmy, jaka jest z sieczką zmieszana, wybierze bydlę wolniéj dobre części, zostawiwszy sieczkę, którą pasterze zwykle w gnój wyrzucają; nie ochwaci się, chociaż tylko pożyje same dobre części.

Ochwat jednakże najczęściéj przytrafia się przy używaniu sieczki dla koni i bydła, które zawsze mając z sieczką do walczenia, gdy się dorwą dobréj, smacznéj, im właściwéj karmy, niezmieszanéj z sieczką, jedzą ją łakomo i ochwatu dostają. Sieczka sprawia nie miłe uczucie w ręce naszéj—słoma nie tyle: zdaje się że i w gębie bydlęcia tak samo być musi; ale i tego za pewne nie podaję, lecz co mi na myśl przychodzi, według moich pojęć i doświadczenia piszę, a znajomsi i więcéj naukowi gospodarze raczą te moje uwagi osądzić, a następnie przyjąć lub je odrzucić.

Mnie się zdaje, iż bydlę ma więcéj do czynienia z sieczką, nim ją do żołądka przeprowadzi, jak ze słomą; albowiem pierwszą musi żuć, dopóki jéj nie pozbawi ostrości, szpilkowatości, i żuje ją z musu, o czém każdy łatwo przekonać się może zrobiwszy doświadczenie: czyli bydlę prędzéj spożyje pięć funtów słomy, czyli też sieczkę z takiejże ilości słomy.

D. Ch. pisząc o nawozach, podaje (względnie na nawóz) radę nierznięcia sieczki, nie potępia sieczki całkowicie, nie ogłasza jéj jako trucizné dla bydła; czego jest dowodem następujący ustęp z téj jego rozprawy: »znajome mi są folwarki blisko miast położone, w których korzystniéj wypadnie wszystką słomę rznąć na sieczkę, krasząc ją warzywem, wywarami, wyciskami, nareszcie i osypką roztworzoną, a nawóz na role swoje wozić z miasta.« Nie mówi o cudach, nie utrzymuje, aby całkowita słoma dawała więcéj paszy, ale raczéj, że jest przydatniejszą bydłu i że w tym razie gdy się długą słomę bydłu daje, zyskuje się na nawozie, nic się nie marnuje, bo słoma według swego przeznaczenia, albo na paszę, albo na gnój całkowicie zużytą bywa.

Pan Wolniewicz, nie pozwalając wcale na wyrzucanie sieczki przez bydło ze żłobów, przyznaje także (zapewne mimowolnie) iż przy karmieniu bydła sieczką tyle się marnuje o ile pasterze rozpruszą sieczki, przez nieostrożność przy jéj zasypywaniu. Przy używaniu zaś słomy całkowitéj na paszę dla bydła, wyraz *marnuje* w całém jego znaczeniu nie może mieć miejsca. Zdaje się więc, że D. Ch. nie ogłasza rzeczy nadnaturalnych, nierozumowych, niepojętych, (jak się pan Włodzimierz Wolniewicz Red. Ziem. wyraża) a to tém więcéj, gdy paszenie słomą znane jest dawniéj jak sieczką, gdyż sławny Thaer toż samo wyrzekł.

Wprawdzie użala się pan Wolniewicz w swéj odpowiedzi, jakobyśmy go, *my antisieczkowi* za wyrazy chwytali, tłumacząc się, iż pisząc niektóre zdania w tym przedmiocie, inaczéj je pojmował. Alećtrudno wiedzieć co kto myśli: pismo ocenia się zwykle według znaczenia wyrazów.

Karmiąc bydło moje w ogólności słomą, mam i ja maszynę sieczkarnię, i używam jéj w pewnych okolicznościach, jak D. Ch. radzi. W Turwi są także sieczkarnie: dla czegóż więc przedsiębiercy nie mają wystawiać na sprzedaż takich maszyn, i dla tego samego śmieszną mi się zdawała i zdaje (jako powód rznięcia sieczki) okoliczność, że maszyny do rznięcia jéj w składach żelaznych sprzedają. Wszakże żadne gospodarstwo nie może się obejść bez sieczkarni, nawet przy sposobie żywienia inwentarzy słomą całkowitą; a cóż mówić o potrzebie sieczkarń dla gospodarstw, gdzie wszystką słomę wypada porznąć na sieczkę; nadto zwyczaj używania sieczki jest bardzo upowszechniony.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOŚĆ O OWCACH NA SPRZEDAŻ.

Przed sześciu laty zamieściłem w Tygodniku Rolniczym odpowiedź na zapytanie, jakie owce największą dziś rzetelną korzyść przynoszą, czy z najcieńszą, średnią lub z grubszą wełną. Od tego czasu ciągle i porządnie w tym samym duchu działałem, i już dzisiaj śmiało zaprosić mogę do mojéj owczarni. Od tego czasu mnóstwo corocznie sprzedawałem macior, baranów i przychówku. Nie mówię to dla tego abym się chwalił, ale raczéj abym dał sposobność do osądzenia bliższego tym, co zechcą odwiedzić moją owczarnię, dla tego, iż lubo zrobiłem znaczny postęp w wełnistości i rosłości owiec, o czém

przed strzyżą tylko dokładnie sądzić można, jednak niedoszedłem jeszcze do tego, co nieraz o wełnistości słyszałem i czytałem. A ponieważ dużo umyślnie w kraju i zagranicą zwiedziałem, i nic odpowiedniego méj owczarni znaleść nie mogłem, przeto słusznie się dziwię jak owca wydać może 9 lub 10 funtów wełny. Nieodrzeczy byłoby się przekonać (myślę sobie), a nadto gdybym podobnych tryków, nawet 8 funtów wełny dających, do swéj owczarni dobrał, nieżałowałbym dość znacznych na to nakładów. Może więc ktoś z obznajmionych na pewne o takiém miejscu, wskaże mi (NB. nie w Anglii i nie zbyt daleko za granicą) środek przekonania się i nabycia; byłaby to zaiste z korzyścią dla całéj naszéj okolicy, a może i dla innych wiadomość podobna, byle tylko uzasadniona o tyle, aby napróżno podróży nieodbywać. Przy téj sposobności mogę donieść, iż mam 120 skopów zapaśnych i 100 macior do chowu od lat 2ch do 5ciu, na sprzedaż w tym roku. Za maciorki w ogół żądam po dukacie. Skopy zdadzą się tylko na rzeź, i będą gotowe po ostrzyżeniu; maciory także bez wełny.—Głuchów, pod miastem Widawą w pow. Sieradzkim, dnia 11 maja 1853 r.

Juliusz *Pstrokoński.*

W Nr. 36 Korrespondenta z r. b. wyczytałem, że gdy zwolennicy paszenia długą słomą inwentarza zaczęli paść sieczką, mogliby na tym samym karmie $1/5$ część więcéj inwentarza w równym stopniu utrzymać. Nie przecząc powszechnemu użyciu sieczki, zwłaszcza obok wywaru lub umięszaniu z warzywem, pewnéj wyższości pod względem karmienia, (o ile to w stosunku trafnym z inną paszą następuje) odpowiadam jedynie na powyższe twierdzenie:—że to za śmiałe i za zbyt ogólne uważam wyrzeczenie!—Zbyt śmiałe, albowiem trudno to jest obliczyć dokładnie; zbyt ogólne, albowiem nie wyrażono tam co się za karmę obok sieczki ma dawać i w jakiéj proporcyi, a to się właśnie na tém zahacza. Albowiem jeśli ja też samą karmę, co daję 100 sztukom inwentarza, dam dla 120, jedynie dla tego że słoma została na sieczkę porznięta, to wcale niewierzę, aby te 120 sztuk w proporcyi to oddały, co 100 sztuk miało oddać!—chyba że w proporcyi dodam nadto więcéj ospy, siana lub warzywa, a wtedy to już nie samo porznięcie na sieczkę słomy sprawi tak znaczną różnicę. Powtóre, nigdyśmy z uwagi tego spuszczać niepowinni, że sieczka choćby najlepiéj nawet z warzywem lub z ospą przyrządzona, nigdy tego skutku sama nie wyda, jeśli przy tém suchéj paszy, np. siana lub przynajmniéj długiéj słomy czyli tak zwanéj suchéj paszy choć raz na dzień inwentarzowi się nie zakłada; czém się to dzieje, nie rozbieram - może taka sama przyczyna jak nam gdyby zmięszał kto w jednę potrawę wszystko to, co na raz przy jednym objedzie zjadamy wraz z chlebem; zapewneby nam tak nie smakowało; krótkim wyrazem, tak samo dzieje się i z bydłem: rozmaitość kolejna różnych potraw, a nadewszystko mokréj ze suchą, stanowi ważny artykuł umiejętności paszenia, to nie podlega żadnéj wątpliwości; przydajmy do tego stratę nawozu, spasając wszystką słomę na sieczkę, jak radzi artykuł, a wtedy okaże się nie tak korzystném pasienie sieczką samą, jak się na pozór niedoświadczonym zdaje; nadto w różnych innych jeszcze okolicznościach gospodarstwo być może. Trzeba tu wziąść proporcyą między wzbogaceniem a korzystném wyjałowieniem gruntu, co nie każdy nawet praktykowany gospodarz, na swoim kilkanaście lat uprawianym kawałku ziemi, ocenić trafnie podoła.

Tu zdarzyć się mogą tysiączne przypadki, dla jednego wartość nawozu może mieć znaczenie zaledwo jak jeden, dla drugiego wartość ta może dojść do liczby 18, a są przypadki, że potrzeba mierzwy zmusza do dania za nią niesłychanéj ceny, podobnie jak w interesach pieniężnych okoliczności nas zmuszają, a strata czasu przynieść może wtedy większy jeszcze upadek, niż nawóz najdroźéj zapłacony. Są to wprawdzie dość rzadkie, ale prawdziwe nie fortunne wypadki; np. gdzie niema żadnych pastwisk, żadnych łąk, żadnych torfów lub szlamów, słowem, żadnych źródeł użyznienia, a ziemia jest w pierwotnym stanie dzikości, jałowości i zimnizny nieożywionéj jeszcze ruchem szlachetniejszych soków, gdzie dużo nawozu na mały kawałek gruntu potrzeba, a z dużéj przestrzeni mało go urobić się zdoła: za tém i to twierdzenie, że nawóz byłby za drogi w takim razie, nie odpowiada założeniu. Wracając się do paszenia sieczką, jabym przez wzgląd na większą ilość gospodarstw naznaczył ten środek, który rzeczywiście najwięcéj jest w używaniu w praktyce: iż część paszy winniśmy zrzynać na sieczkę, zwłaszcza mając ją z czém umieszać takiém, co ją zmiękcza i krasi; a część koniecznie, zwłaszcza jaréj dla bydła i źrebaków starszych, a oziminy dla owiec, winna być spasywana nierznięta, i to przez wzgląd równie na ilość gnoju, który w części wracać należy ziemi, jak i przez wzgląd na sam inwentarz, jego dobre i zdrowe utrzymanie. Wyjąć tu tylko można te przypadki, gdzie siana jest nadproporcyonalna ilość do rozległości ornych gruntów, a cena jego jest zbyt nizka w téj okolicy, aby je korzystnie spieniężyć można; bo o tyle, o ile sterkoryzacya i wyniszczenie gruntu nie cierpi na tém, żaden produkt, najdroższy dzisiaj, nie zapłaci téj ceny, co siano po 30 kop. (120 fun.) za centnar sprzedane na miejscu, jeśliby rachować wypadało nawóz z tego siana zrobiony, po odtrąceniu nawet korzyści rzetelnych z inwentarza na tém sianie utrzymanego, i na pole potém na najlepszy nawet grunt użyty.

Panom J. i G. D. z Opoczyńskiego, o kołowaciznie mam honor odpowiedzieć, iż, na ustrzeżenie się kołowacizny, nie mamy żadnych prawdziwych innych dotąd środków nad te, co powszechnie w nauce gospodarczéj od dawna są znane,

to jest: Kołowacizna głównie jest dwojaka, mianowicie:

1. Z osłabienia krzyża, 2. z uszkodzenia mózgu. Co do pierwszego: unikać puszczania młodych maciorek i także baranków nie mających przynajmniéj $2\frac{1}{2}$ roku, na zapłodnienie, a nawet barany lepiéj wybierać mające lat 3 do $3\frac{1}{2}$ skończonych.

2. Nie używać tak mało baranów do zapłodnienia jak powszechnie jest używane, to jest po 5 do 200 macior, ale przynajmniéj po 5 baranów do 100 macior, jeśli wszystkie dobrze idą pod barany, i gdy nie z ręki ale dowolnie są puszczane.

3. Nie używać tym sposobem baranów dłużéj, jak przez lat dwa a najwięcéj do trzech lat.—Co do drugiego kołowrotu z mózgu pochodzącego, zachować te przepisy: 1. Nie wystawiać pod czas upałów letnich w południowe godziny owiec, tylko w chłodzie i zupełnym cieniu. —2. Poić regularnie w lecie na czczo czystą wodą studzienną, nieco w korytkach zagrzaną. 3. Zbytecznie ziarnem jagniąt nie karmić.

4. Unikać ile można trykania się owiec mocnego.

5. Baranów z niepewnych miejsc, gdzie są zarody téj choroby, nie kupować, ale ze zdrowego miejsca.

6. Zkołowaciałe natychmiast zabijać, i póki nie schudną, używać na rzeź.

7. Mówią, że i tatarczanka owcom nietyle służy zdrowiu.

Juliusz *Pstrokoński.*

KORRESPONDENCYE.

Pan Hantke z Teresina donosi nam co następuje:

»Przekonawszy się z licznych odezw, korrespondencyj i odwiedzin, że sztuczne nawozy moje, o których w Nr. 91 *Korrespondenta* r. z. donosiłem, zainteresowały ziemian i sąsiadów, przeto donoszę, że obrałem dnie 16 i 17 lipca r. b. na obejrzenie ozimin i buraków, na tym sztucznym nawozie zasianych, i przekonanie się o rzetelnéj ich wartości. Spóźniona wegetacya tegoroczna pierwéj tego dokonać nie dozwala, a przed wykłoszeniem się i dojrzeniem zbóż trudno sądzić dokładniéj o skuteczności pognojów. W dniach więc powyżéj oznaczonych gotów będę, każdemu z łaskawych sąsiadów i ciekawych, udzielić wszelkich objaśnień, ile tylko wiadomości moje wystarczą.—Przed tym zaś czasem daremne byłyby i moje i ciekawych trudy, bo z obejrzenia plonów niedojrzałych pewne wnioski wyciągnąć się jeszcze nie dadzą.«

OBJAŚNIENIE
co do hodowli bydła holenderskiego.
przez Dyzmę Chromego.

(Ciąg dalszy).

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34, 36, 39, 40, 43 44.

W ZIMIE *(z rana).*

O 5 godzinie siano, rznięte na sieczkę, poczém rozpoczyna się podój.
O 6½ » znów siano rznięte, poczém pojenie bydła.
O 7½ » buraki krajane z sieczką i zgoninami,
O 8 » toż samo,
O 8½ » siano rznięte.

Po południu.

O 2 godzinie siano rznięte,
o 3 » toż samo i pojenie bydła,
o 4 » rznięte buraki z sieczką, poczém dojono krowy aż do godziny 6.
o 6 » siano rznięte.

W LECIE. *(z rana).*

O 4 godzinie, zielona pasza, poczém rozpoczyna się podój, zadając bydłu ciągle rzniętéj paszy zielonéj aż do godziny 7½: cała pasza ranna zakłada się bydłu na 6—7 razy, i nowéj paszy niezakładano tak długo, dopóki poprzednia całkiem wyjedzoną nie była. Wśród karmienia o 7 godzinie pojono bydło.

Wieczorem.

O 3 godzinie zielona pasza rznięta w 6—7 daniach, po drugiém zadaniu pojono bydło, a po trzeciém zaczynano doić.

Pan Sprengel, hodując ciężkie bydło rasy algajskiéj, przyjął w żywieniu bydła za zasadę 3½ fun. wartości siana na 1 centnar wagi bydlęcia, a każda rosła krowa przeznaczone ma dziennie:

10	funt. siana lub koniczu	=	10 fun. siana
21	» buraków lub kartofli	=	7 » »
4	» grochowianki	=	2 » »
8	» słomy w połowie żytnéj i owsianéj	=	2 » »
4	» plew zaparzonych	=	2 » »
3	» szrótu owsianego lub jęczmiennego	=	6 » »
			29 funt. siana.

Cała ta pasza sucha, rznięta na sieczkę, miesza się z burakami krajanemi i z plewą naparzaną, miesza się dokładnie, soli, szrótem posypuje i zadaje się bydłu w kilka godzin po powtórném przerobieniu w ten sposób, że się cała pasza na 3 dzieli części, to jest, na ranną, południową i wieczorną, a każda z nich zakłada się bydłu w 3ch porcyach: po każdéj rannéj i wieczornéj pierwszéj porcyi bydło się poi. W lecie zakładają z rana 5 funtów siana, przez dzień cały żywią to bydło koniczem zielonym lub kukurydzą, a na noc zadają słomy żytniéj.

Zwiedzając gospodarstwa w Altenburgskiém, nie mogłem pominąć gospodarstwa Dra Kruzyusa w *Salis*, gdzie przy wzorowéj uprawie roli zastałem 1,500 owiec i 120 krów rasy algajskiéj, z których każda w stanie żyjącym około 1050 funt. ważyła. A że p. Krauzyus jest nieprzyjacielem wszelkich wyrobów gospodarczo fabrycznych, t. j. gorzelni, cukrowni i t. d. z tego też powodu zaprowadził u siebie zaparzanie paszy za pomocą kotła parowego: a przerabiając mleko na sery szwajcarskie tłuste i chude, a w części i na masło, wykazał mi w przecięciu 37 talarów rocznéj intraty z krowy. Każda krowa dostaje w téj stajni paszy w wartości 30 funtów siana. Parzonka składa się z siana i słomy rzniętéj, tudzież z buraków, kartofli i plew. Porządek stajenny jest następujący:

O godzinie 4 z rana wyrzuca się z pod bydła nawóz, o 5 godzinie zadają bydłu słomy jęczmiennéj, a o 6 zakładają w kilku oddziałach parzonkę, i zarazem rozpoczynają podój; po podoju zakładają trochę siana, i zostawiają bydło w porządku aż do południa, a zadawszy o 12 godzinie buraków surowych z sieczką wymięszanych i trochę słomy jęczmiennéj, znów się zostawia bydło w odpoczynku aż do wieczora. O godzinie 6 zadają parzonkę, a w końcu trochę siana.— Sól udziela się bydłu 2 razy na tydzień, tak w zimie jako i w lecie: ¼ funta soli na tydzień na każdą sztukę jest ilością przepisaną.

W porze letniéj żywią bydło tylko koniczem i małym dodatkiem suchego siana. Cielęta w gospodarstwie tém już po trzech tygodniach bywają odsadzane; a do 6 tygodni dostają z początku mleko od matki, a późniéj mleko zebrane; po 6 zaś tygodniach już tylko maślankę i serwatkę z dodatkiem szrótu jęczmiennego po 1½ funta dziennie, aż do kwartału. Od kwartału aż do 3 kwartałów dostaje ciele po 2 funty owsa całego; po trzecim kwartale żywią się cielęta zarówno z innym bydłem.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby wam się może, że karma taka dla bydła tak ciężkiego, jest trochę za skąpą; wziąwszy przecież na uwagę, że zaparzenie dokładne wartość pożywną paszy o wiele powiększe, uznacie ją za bardzo dostateczną. W gospodarstwie tém, czyniąc nieustannie wszelkiego rodzaju doświadczenia rolnicze, przekonano się, że dla bydła mlecznego najlepszém pożywieniem, na mleczność krów najkorzystniéj wpływającém, są kartofle w parnicy ugotowane, i jak w gorzelni zatarte; do których dodawszy słodu w wodzie +52° Reaum. rozpuszczonego, przerabia się znów cały ten zacier sposobem gorzelnianym. Takiego zacieru zadaje się bydłu w godzinę po domięszaniu słodu 54 kwart, które w dwóch porcyach bydłu zadane, powiększyły podój o ⅓ część.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli przekonać się można, że przy równie dobrém żywieniu, lepsza rasa bydła zawsze się lepiéj wypłaca za paszę spożytą.

Udzieliwszy wam kilka sposobów żywienia bydła holenderskiego, w sąsiednich Niemczech używanego, zobaczym teraz jak holendrzy żywią swoje bydło.

Holandya, jako kraj nisko położony, mający pokład niesłychanie głęboki ziemi najurodzajniejszéj, wyziewami morskiemi nieustannie odwilżany, stała się z natury swojéj krajem do hodowli bydła wielce usposobionym. Łąki i pastwiska tego kraju są tak bujne, i tak gęstemi pokryte trawami, że 6 do 9 razy spasane, z coraz większą odrastają siłą.

Badając naturę pastwisk holenderskich przekonałem się, że prócz traw najpożywniejszych, żadne inne nie rosną na nich zioła: siana zaś z tych łąk zebrane składają się powiększéj części z samego wyczyńca łąkowego *(alopecurus pratensis—Wiesenfuchs Schwanz).*

W Holandyi znajdują się okolice, w których rolnicy tamtejsi prócz znacznego chowu bydła, zbóż wiele uprawiają; są przecież i takie obszary gdzie chów bydła stanowi źródło jedyne przemysłu rolniczego, w których się zboża wcale nie sieje, i gdzie całe gospodarstwo składa się z pastwisk, ⅔ części obrócone są na paszę letnią dla bydła, a z ⅓ części zbiera się siano na paszę zimową.

Każde gospodarstwo holenderskie, stósownie do obszerności swojéj, podzielone jest na kilkanaście lub kilkadziesiąt mniejszych oddziałów, rowami głębokiemi, szerokiemi i wodą napełnionemi opasanych. Rowy te służą w części do obsuszenia ról z zbytecznéj wilgoci, w części zaś stanowią naturalne ogrodzenie, z którego bydle raz na paszę wpuszczone, nie może się samowolnie oddalić. Bydło zostaje całe lato tak w dzień jako i w nocy na pastwisku, woda w rowach stojąca służy mu za napój, a szuwar w rowach rosnący zaopatruje gospodarzy w ściółkę dostateczną na zimę.

W kraju zatém takim, w którym ziemia pod tak korzystnemi wpływami wydaje niesłychaną massę wybornego siana, stanowić ono musi wyłączną prawie karmę bydła rogatego. Lato całe przepędza tam bydło na pastwisku, zimową zaś porą żywią go lepsi gospodarze sianem, udzielając go po 30 funt. na sztukę rosłą, z dodatkiem 2 fun. makuch; chłopi zaś zastępują część siana stosunkową ilością słomy. Podój odbywa się dwa razy na dzień, nie tylko w Holandyi lecz i w całéj Europie zachodniéj, i tylko jakiś czas po ocieleniu doją 3 razy, a gdy nawał mleka jest zanadto obfity, chcąc uniknąć zatwardzenia wymion, doją Holendrzy i 4 razy na dzień.

Że bydło holenderskie i w opasie jest doskonałe, przekonałem się tak w Holandyi jako i w Niemczech, gdzie często natrafiałem stajnie ze 100—200 sztuk krów holenderskich składające się, a w których krowy stojące na wywarach, przez 2 do 3 lat były dojone, a w końcu wypasane, i przyznać muszę, że zdumiałem się nie raz, widząc bydło to z natury chude, po upływie 4—5 miesięcy, na samém pastwisku do najwyższego stopnia dopasione.

Gospodarze holenderscy, uważając chów bydła jako przemysł z którego jak największe chcą ciągnąć korzyści, dopuszczają już rocznego buhaja do rocznych i półtora-rocznych jałówek. Rozsądniejsi gospodarze puszczają wprawdzie roczniaki, lecz do półtora lub dwóchletnich jałówek, utrzymując, że buhaj dobrze żywiony po upłynionym roku, już jest dosyć silnym do zapłodnienia sztuk kilkunastu; w jałówkach przecież rocznych organizm za mało jest rozwinięty, by płód był silny i matka przytém nie ucierpiała.

Ciele natychmiast po urodzeniu bywa odsadzone, i mlekiem prosto od matki wydojoném trzy razy przez dzień karmione. Szczególna rzecz, że w żadnéj rasie bydła nie spostrzegłem uczucia macierzyńskiego tak przytępionego, jak w krowach holenderskich. I tak, ciele odsadzone, nie troszcząc się bynajmniéj o matkę, przyjmuje natychmiast pokarm z ręki, tak jak żeby do tego od dawna było przyzwyczajone, i matka gdy się ocieli, nie szuka odsadzonego cielęcia i nie tęskni za niém, lecz natomiast często się ogląda, przypominając, by o paszy i piciu dla niéj nie zapomniano. Odsadzanie cieląt zaraz po ocieleniu i karmienie z ręki, uważam za korzystniejsze od zostawiania ich przy matce. Pozwalając ssać cielęciu postępujemy wprawdzie podług praw przyrody; lecz zastanowiwszy się nad tém, że matka w miarę wzrostu cielęcia coraz więcéj cierpi od niego; że cielę zbytecznym pokarmem matki łatwo żołądek sobie osłabia, a chorując czas dłuższy, we wzroście i rozwinięciu organizmu nie postępuje daléj; że czasami cielę jakiś czas po urodzeniu pięknie się wprawdzie rozwija, lecz zarówno z utratą mleka matki, z braku potrzebnego mu pożywienia, w krótkim przeciągu czasu niszczeje i karłowacieje; w końcu, że samo odłączenie cielęcia od matki jest przejściem raptowném z pokarmu naturalnego do paszy sztucznéj, i przejście takie musi szkodliwie wpływać na wzrost przychowku; pomnąc przytém, że przy karmieniu z ręki z miarą, ani przesycenia, ani zgłodzenia cielęcia obawiać się nie potrzebujemy, i że zastępując mleko częściowo innemi surogatami, przejście to do paszy suchéj staje się zupełnie nieznaczne, a zatém i nieszkodliwe; nie będziem się wahali, postępując w ten sposób, poświęcić trochę pracy dla znacznych korzyści. Przekonany, że doskonałe utrzymanie jałownika w roku pierwszym, jest głównym warunkiem dobréj hodowli bydła, zaprowadziłem na mojém kilkunastoletniém gospodarstwie karmienie cieląt obudwoma sposobami, i ze skutków osiągniętych, muszę dać pierwszeństwo karmieniu cieląt z ręki.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DONIESIENIA ROLNICZE.

Z uwagi na wielką ważność i tak znakomite rozpowszechnienie prawdziwego peruwiańskiego guano, przy uprawie roli w Anglii i Belgii, a nawet w ostatnich czasach w Niemczech, mianowicie w Saksonii i Szląsku, uznaliśmy za stosowne wziąść w kommis to prawdziwe peruwiańskie guano, z głównego składu p. Ferdynanda Prowe w Gdańsku, który dostarczać nam będzie tego materyału w prawdziwym i najlepszym gatunku.

Polecamy zatém ten skład przychylnéj uwadze pp. Agronomów i zapewniamy dopełnienie tego rodzaju zleceń w każdym czasie, jak najspieszniéj, z dołączeniem opisu użycia.

Bracia *Partowicz*, w Hotelu Drezdeńskim Nr. 4 i 5.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław 9 czerwca. Dziś pokup na pszenicę był bardzo dobry, za to żyto, jęczmień i owies, w średnich zwłaszcza gatunkach wcale nie poszukiwane. Płacono: białą pszenicę 70—76 srgr. szefel (4 rs. 20 kop. do 4 rs. 50 kop. korzec), żółtą 68—73 srgr., żyto 54 do 59 srgr. szefel (rs. 3 kop. 30 do rs. 3 kop. 60 korzec); jęczmień 40—44 srgr., owies 30—33 srgr. szefel. Nasienie koniczyny mało poszukiwane, jednakowoż przy umiarkowanéj cenie prawie wszystko zabrane zostało z targu; dziś płacono nasienie czerwonéj koniczyny po 10—$11\frac{1}{6}$ tal. a białéj po 9 do 13 tal. centnar. Dziś znajdowało się go na targu około 150 centnarów. Okowita cokolwiek podnosi się w cenie, a chociaż wczorajsze doniesienia nie bardzo do spekulacyi okowitą zachęcają, płacono ją na miejscu po $10\frac{1}{6}$ tal. na dostawę w czerwcu, a w lipcu i sierpniu po 11 talarów żądano. Cynku sprzedano 1000 centnarów, z odstawą do Banhofu głównego po 6 tal. 23 srgr., 500 centnarów w Gleiwitz po 6 tal. 18 srgr. na dostawę w lipcu żądano $6\frac{2}{3}$ tal. za centnar.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 9 czerwca 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	119	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . . .	$91\frac{1}{2}$	91
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	95	$94\frac{1}{2}$
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. . .	$92\frac{1}{2}$	92
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	$98\frac{3}{4}$	$98\frac{1}{4}$
lit. B. 200 „ .	$23\frac{1}{2}$	23

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 29 maja (10 czerwca) 1853 roku.

		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	90—	90—	90—	75—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	90—	75—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	138	90—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	18—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	99—	50—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	99—	75—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków. . .	2 M. .	74—	55—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	85—	95—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	90—	90—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały	.	5—	$16\frac{1}{2}$	—	—
Holender. dukaty nowe	.	—	—	2—	$97\frac{1}{2}$
ditto stare ważne	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	.	—	—	—	—
Rossyjskie Assygnaty	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	—	—	89—	$22\frac{1}{2}$
Listy zastawne białe daw. oprócz kup.	(*)	—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	—	—	14—	62—
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	—	—	21—	15—
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	—	—	5—	70—

Wartość kuponu kop. 28

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 31 maja (12 czerwca) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.